

JAN MAŃDZIUK

ur. 1933



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, studia, ZSP, Związek Studentów Polskich, Październik 1956, Andrzej Burda

„Czynnik młodzieżowy”

Jeszcze jedna okoliczność związana z moim przewodniczeniem ZSP, mianowicie jeszcze był taki wiec przedwyborczy, bo w 19[57] pięćdziesiątym siódmym roku odbywały się chyba przyspieszone wybory po tym październiku i w sali [Juliana –przyp. red.] Marczewskiego, dzisiaj się inaczej nazywa, było zebranie i profesury, i studentów, i oczywiście mnie bardzo namawiano, żeby utrać pewnego kandydata, a kandydował minister oświaty i nauki, bo to wtedy było razem. Było zacieranie rąk u niektórych, że będziemy mieć posła z Lublina, no niestety nie został posłem, dostarczono mi pewne cytaty z okresu jego publicznych wypowiedzi i jego prac, miałem odwagę z tym wystąpić, przeczytać i to wystarczyło, że odrzucili jego kandydaturę, nie został posłem. W czasie, gdy byłem przewodniczącym ZSP, była też taka sytuacja, że wtedy, w tym czasie stypendia naukowe, były takie, na ogół jedno na wydziale, te stypendia przyznawał senat. Byłem członkiem senatu, znaczy nie członkiem w ścisłym znaczeniu, tylko zaproszonym gościem zawsze, bo to nie tak, jak dzisiaj, że studenci mają swoich przedstawicieli, tego nie było. Rektor, jeśli chciał, to zapraszał przewodniczącego, na ogół, ZSP. Na Placu Litewskim było posiedzenie tegoż senatu i to dotyczyło studenta, dzisiaj znanego profesora, i dziekana wydziału, tu chodzi o Wydział Humanistyczny, mówi, że Rada Wydziału chciałaby przyznać stypendium temu i temu studentowi, ale „czynniki młodzieżowe się nie zgadzają” Rektorem był [Andrzej –przyp. red.] Burda, który był taki energiczny zawsze, zresztą podobno zawsze sobie szedł na głębszego przed posiedzeniem senatu do „Europy” Rektor Burda był zdumiony i mówi: „Jak to, czynniki młodzieżowe? Jest tu czynnik młodzieżowy, co pan sądzi o tym?” a ja ni mniej, ni więcej, tylko powiedziałem: „Jestem za przyznaniem” Czyli idę pod prąd wszystkim czynnikom politycznym. Omal nie wyrzucono mnie ze studiów, tak trudno zdobytych. No, jak ja dzisiaj patrzę na postawę niektórych ludzi, to szkoda słów. A ja wisiałem prawie na włosku, uczepili się mnie, zresztą oczywiście nie patrzyłem na ich przyrzeczenia, zwłaszcza że ja nie należałem, wobec tego nie byłem przywiązany i tu

trafił się człowiek, który był sekretarzem partii na uczelni. Nazywał się [Jerzy –przyp. red.] Markiewicz, później był adwokatem, pracował na Wydziale Prawa, był adiunktem, a później był adwokatem w Biłgoraju, pochodził w ogóle z Biłgoraja. On mnie wezwał, objeżdża mnie tam jak smarkacza, ale mówi: „Ale ja cię obronię. Oni cię chcą wyrzucić z uczelni. Ale ja cię obronię, tylko więcej tego nie rób” Ale oczywiście ja dalej robiłem swoje. Wtedy do Zrzeszenia Studentów Polskich przychodzili ludzie ze środowisk na przykład katolickich, wśród dwóch takich działaczek u mnie jedna odpowiadała za naukę, druga za turystykę, to były absolwentki szkoły Urszulanek. Jedna jest na Wydziale Prawa profesorem do dziś, może już jest na emeryturze. W każdym razie tworzyliśmy takie zespoły i to było naprawdę duże zrozumienie wzajemne. To było jedyne miejsce dla tych ludzi, którzy politycznie się angażowali, gdzie mogli. Zresztą wyjeżdżało się na wczasy i tak dalej. Sam zresztą w [19]56 roku, żeby zakończyć ten okres ZSP, pierwszy raz wyjechałem za granicę w ramach ZSP-owskiej wymiany. Z UMCS-u chyba byłem jeden, jedyny, z Akademii Medycznej to był też mój kolega z Tomaszowa, zresztą lekarz późniejszy. I pamiętam taką rozmowę. Jesteśmy nad Balatonem, a jest to przed wydarzeniami węgierskimi i tam opalamy się, a przychodzi takie dziecko małe, chłopak, i tak zaczyna nawiązywać kontakt z nami. Wiadomo, jaki to jest język, myśmy tego nie znali. „Lendziel, Lendziel”[węg. *Lengyel* –przyp. red.], ja mówię do niego, czyli „Polak” a on: „Poznań, pyk, pyk!” To było znamienne, on wiedział, że w czerwcu w Poznaniu były te wydarzenia, ja byłem zdumiony, ale powtarzam to, żeby pokazać, jak to dziwnie wszystko wygląda. Później nawet żartowano, że zaraz po naszym wyjeździe były ostre wydarzenia, ostrzejsze niż u nas, na Węgrzech.

Data i miejsce nagrania	2018-01-19, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"